

wszystko czego dotykasz zamienia się w pył



© 2008 Marcin Klęk

zapach cappuccino

w bezmiarze powroty ostygłe
łyż stracone szelestem słów

zawieszona w pamięci chwila
trwa jednością kostki cukru

otoczone milczeniem dryfują
za oknem znów obce twarze

ostatni tramwaj mruga czerwonymi
oczami siedzimy otuleni samotnością

bez nadziei pory roku mijają
pajęczna sieć pokryła kalendarze

te spojrzenia zapach cappuccino
rachunek reszty nie trzeba

poranek

czasami kiedy spoglądam odwracasz twarz
nic nie było pewne butelka mleka przed drzwiami

szlafrok suszył się nad wanną a rajstopy tańczyły bolero
przez uchylony lufcik wolno skradał się poranek

choć przez chwilę przez moment
poczuć twoją obecność usłyszeć

zatarte w pamięci słowa zetrzeć w pył tę ciszę
wypełnić powstałą nikczemną pustkę

kretowisko

krople deszczu dotykasz wilgotne grudki
koronkowe rękawiczki jeszcze ciepłe

leżą na stole zapach pudru wiruje
pod sufitem zakwitają pelargonie dom

obrasta mchem z kranu sączy się igliwie
na przełaj ścieżką odcisniętych ust

napięty łuk gotowy do strzału halka
łopocze werble miarowo wybijają rytm

dzbany wina mijają puste kielichy dłonie
formułują oporną materię piruety na szkle

napowietrzne dzwoneczki wyrastają ze słońca
ze studni wiją się wilgotne słowa welon płonie

kadzidło i mirra milczenie jest złotem ciernie
zabawa i śmiech gęsta mgła konfetti kretowisko

wszystko czego dotykasz zamienia się w pył

nieznajomy

pochyłam się nad siedzącym człowiekiem
to nieprawda że jutro będę w tym samym miejscu
nie wiem nawet czy przywitam kolejny świt
zastygam w fotelu pędzącego tramwaju

pochyłam się nad siedzącym człowiekiem
od kilku dni potyka się o przypadkowe spojrzenia
pędzących przed siebie dobrze skrojonych garniturów
samochody rozpraszają mgłą obojętności

pochyłam się nad siedzącym człowiekiem
kolejny raz sprawdzam listę obecności
pusto nie ma już ciebie przyjacielu
zostawiłeś po sobie ból w gałązce bzu

wspomnienie

niczyja ziemia zatracenia sadzawka
puste pola stokrotki pochyłone trwają

teraz jesteś wolna nie obawiaj się
serce wybija utęskniony rytm

za balustradą startych do nicości słów
powoli rozbłyska tłąca się jeszcze nadzieja

oczy niewinnych słabną pod osłoną nocy
zamykam pudełko z pozytywką żyję